OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Rok VIII. Nowemiasto, dnia 24 marca 1931. Nr. 4

NIEŚMY PALMY...

Nieśmy palmy poświęcane...
W progi naszych chat...
Milsze one ponad skarby,
Jakie daje świat.

Nieśmy palmy w nasze progi
Z wierzb z nad polskich rzek.
One będą nasze serca
Od niewiary strzec.

Nieśmy palmy po zwyczaju
Choć dziś zimny lud.
Choć urąga już niejeden
Z dawnej wiary cnót.

Nieśmy palmy, niech jak dawniej
Zdobią obraz nam...
Niech przypomną, jak Chrystusa
Powitano w murach bram...

Nieśmy palmy poświęcane
W progi polskich chat...
Czcijmy dawne obyczaje...
A dożyjem lepszych lat.

Niedziela palmowa w Rzymie.

Palmowa niedziela w Rzymie jest wspaniałem otwarciem uroczystości wielkotygodniowych, na które rok rocznie przybywają tu dziesiątki tysięcy pielgrzymów i turystów z najodleglejszych krańców świata. Symbolika „palmy" ma swoją historję.

Już Plinjusz starszy dowodził, że palma w czasach zamierzchłych była używana za królową roślin i miała mistyczne znaczenie w pierwszych wierzeniach człowieka.

Hindusi z wielką czcią odnosili się do palmy, ustawiali ją na swych ołtarzach, a także bramy miast były ozdabiane emblematem palmy. Cześć dla palmy była tak wielka, że przed Wedami (święte księgi braminów) śpiewano publicznie hymny na cześć palmy i oddawano jej hołd boski.

W sferze międzytropikalnej, gdzie człowiek nie zbiera owoców ziemi, palma jest jedyną ostoją życia, albowiem daje mu smaczne daktyle na pokarm codzienny, drzewo na budowę szałasów, a tkaninę na odzież.

Grecy nazywali palmę-fenico, jak ptaka, który umiera i rodzi się mocą własnej siły duchowej.

Astrologowie egipscy używali palmy do oznaczenia roku szczęśliwego, a na korytarzach domów bogatych bardzo często spotykano dwie palmy przybite na krzyż ponad drzwiami, jako dowód wielkiego przywiązania pana domu do swej żony.

Kult palmy jest, można powiedzieć, wieczny i jako symbol wyżłobił sobie w psychice człowieka wielorakie znaczenie, a mianowicie oznacza on: nieśmiertelność, sławę, moc, zwycięstwo, cywilizację, radość, honor, żyzność i sprawiedliwość.

Viktorja była zwana boginią palm i wszystkie jej posągi jako triumfatorki, były rzeźbione z gałązką palmy w ręku.

Cycero dla oznaczenia człowieka wielkiej wiedzy, powiada: „człowiek z licznemi palmami". Palma była również poświęcona muzom. Mahomet mówił, że

„Święto lalek“ na dworze japońskim.

Rok rocznie dzień 2 marca jest ulubionem świętem wszystkich japońskich dzieci. Tego to dnia odbywa się t. zw. święto lalek, obchodzone z przepychem i w radosnym nastroju w całej Japonji, tak w ubogich chatach, jak i w cesarskim pałacu.

Święto lalek — Hina Matsuri — było również i w tym roku w cesarskim pałacu w Tokio ogromną uroczystością, tembardziej, że w dniu tym dwie córki cesarza Japonji, księżniczki Teru i Taka, wydały przyjęcie dla członków domu panującego. Od kilku miesięcy wszystkie fabryki lalek oraz poszczególni mistrze w fabrykowaniu tych ulubionych zabawek dziewczęcych pracowali z zapałem nad tem, aby na święto lalek dostawić do pałacu cesarskiego „majsterszyki“ swojej sztuki. Lalki dostarczone zostały do pałacu cesarskiego dopiero w sam dzień święta. Wtedy to specjalni dostojnicy pałacowi uporządkowali wszystkie lalki wedle zgóry przepisanego ceremonjału, tak, aby goście, biorący udział w bankiecie księżniczek, mogli dowolnie nasycić swoje oczy artystycznym widokiem.

Lalki, które księżniczki japońskie otrzymują w darze rok rocznie, przedstawiają wartość wielu tysięcy złotych. Odziane są one w trądycyjne szaty dworskie i układane na wspaniałych jedwabnych poduszkach. Tło dla tej osobliwej wystawy lalek stanowi niezwykle kosztowny, rozpięty na ścianie parasol ze złotego brokatu, ręcznie haftowanego, ujęty w ramy lśniącej czarnej laki.

Japońskie księżniczki bawią się tak samo chętnie lalkami, jak wszystkie inne dziewczątka. Starsza córka cesarskiej pary japońskiej, księżniczka Shigeke Teruno-miya, liczy lat 6. Jest ona najstarszem dzieckiem cesarza japońskiego i podczas święta lalek robiła „honory do domu“ w pałacu cesarskim. Młodsza księżniczka Kazuko-Taka-no-miya, licząca 2 lata, „przyjmowała“ gości oddzielnie od swojej starszej siostry.

Nie jest to jednak święto tylko księżniczek, lecz również wszystkich innych dziewczynek — obywatelek kraju wschodzącego słońca. Gdy chodzi o święto lalek, cały naród japoński zapomina o wszelkich kłopotach i troskach materjalnych i niema w dniu 2 marca w całej Japonji ani jednej dziewczynki, któraby nie otrzymała nowej lalki. Na wystawach sklepów z zabawkami widnieją w końcu lutego obok zupełnie taniutkich lalek, także wspaniałe, istne cacka, z których każda kosztuje kilka tysięcy złotych.

Miasto z kości słoniowej wybudowane w muszli.

Na dorocznej wystawie hinduskiej w Bombaju budzi ogólną ciekawość wspaniały model nowoczesnego miasta, przedstawiający: pagody indyjskie, pałace królewskie, linje autobusowe, kolejowe i tramwajowe dzielnice mieszkalne, boiska, fabryki, parki, ogrody i t. p. Model ten, wykonany z kości słoniowej przez architekta z Ratuapury, Czaraki Ramę, mieści się w muszli, wielkości małego orzecha kokosowego.

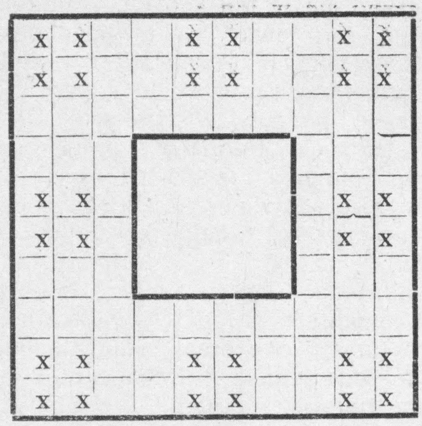
Szarada.

Uł: R. R.

Pierwszą, drugą odwrotną i czwartą znajdziecie,
Jeżeli poszukacie w każdym alfabecie.
Pierwsza i trzecia — ptaki pięknie upierzone.
W klatce tylko, czasami zwiedzą naszą stronę.
Całość dobrze nam znana, choć leży daleko,
Za morzem, za górami, za dziesiątą rzeką.

Łamigłówka.

Ułożył „Ryś“ z Lubawy.



Rama lustra była ozdobiona drogiemi kamieniami tak, że na każdej stronie było ich 12, jak to widzimy na powyższej figurze. Gdy drzewo spróchniało, właściciel kazał zrobić nową ramę i kazał wprawić po 12 kamieni na każdej stronie. Rzemieślnik wprawił je tak, że wprawdzie po każdej stronie było po 12 kamieni, a jednak brakło 4. Jak on je ułożył?

Rozwiązanie logogryfu historycznego z Nr. 2.

1	P	●r	e	●l	u	●d	j	●u	●m	
2	●O	x	y	g	e	n	j	u	m	
3	W	●a	s	h	i	n	g	t	o	n
4	S	z	y	n	e	l				
5	*T	r	a	k	t					
6	A	n	t	w	e	*r	p	j	a	
7	N	o	s	t	a	l	g	j	a	
8	I	r	l	*a	n	d	j	a		
9	E	d	y	p						
10	S	i	k	l	a	w	a			
11	T	o	b	o	l	s	k			
12	Y	e	*u	x						
13	C	z	e	c	h	r	y	ń		
14	Z	ł	o	t	o	*g	ł	ó	w	
15	N	e	n	*u	f	a	r			
16	I	d	y	l	l	a				
17	O	r	b	i	*t	a				
18	W	i	d	e	t	a				
19	E	k	s	*t	a	z	a			

Powstanie styczniowe — Romuald Traugutt.

nadesłali: „Balladyna“, „Echo z za gór“, „Kordjan“ z pod Lubawy, „Myśliwy z nad Drwęcy“, „Stały czytelnik“.

Rozwiązanie zadania rachunkowego z Nr. 2.

Żeglarze płynęli 4 dni i 3 noce, gdyż czwartego dnia, zrobiwszy zwykłe trzy mile, wylądowali

nadesłali: „Balladyna“, H. Cz., „Echo z za gór“, „Stały czytelnik“, „Żeglarz“ z Lidzbarka.

palma przyszła na świat w raju i została stworzona z tej samej ziemi, co i nasz prarodzic Adam.

Chrześcijaństwo stawia palmę na pierwszem miejscu swoich symboli, dając jej znamię męczeństwa i zwycięstwa wiary Chrystusowej. Z tej więc racji widzimy na wszystkich obrazach męczenników chrześcijańskich z palmą w ręku.

Kult palmy w Kościele katolickim jest tak stary, jak stare są dzieje chrześcijaństwa. Legenda chrześcijańska opowiada, że N. M. Panna na kilka dni przed urodzeniem się Jezusa Chrystusa, będąc zmęczoną, usiadła w cieniu palmy na pustyni i zapragnęła zbliska oddychać kwiatem tego cudownego drzewa. Świętemu Józefowi żal było obłamywać gałęzie z kwiatem. W tej chwili drzewo nachyliło się tak nisko, że N. M. Panna mogła swobodnie oddychać wonią jego kwiatów. Ta tradycja przechowała się po dzień dzisiejszy we Włoszech, gdzie z tej racji palma jest uważana za drzewo błogosławione.

Triumfalny wjazd Jezusa Chrystusa do Jerozolimy, kiedy lud rzucał pod Jego stopy gałązki palmowe i oliwne, to źródło symboliki palmy w chrześcijaństwie.

Kościół katolicki na pamiątkę tego triumfalnego wjazdu do Jerozolimy ustanowił palmową niedzielę, która jest wstępem do wielkiego tygodnia.

Rzym, jako stolica chrześcijaństwa, od wieków urządzał uroczystości niedzieli palmowej ze specjalnym splendorem. Zawsze w kaplicy Sykstyńskiej papież w otoczeniu kardynałów, patrjarchów, biskupów, licznego zastępu duchowieństwa i książąt świeckich święcił palmy, a później je rozdawał obecnym na tej uroczystości. Od pewnego czasu uroczystości te zostały przeniesione z kaplicy Sykstyńskiej do bazyliki św. Piotra, gdzie już Ojciec św. nie bierze udziału, ale ceremonji święcenia palm dokonuje kardynał arcyproboszcz bazyliki, który święci pierwszą palmę dla papieża, a następne dla świętego kolegjum kardynalskiego, dla biskupów, dla duchowieństwa i zgromadzonych tłumów. Palma papieska jest później wręczona Ojcu św. przez przedstawicieli duchowieństwa i dworu watykańskiego. Jest ona artystycznie wykonana przez jeden z zakonów żeńskich w Rzymie i przedstawia wielką wartość, zazwyczaj dziergana jest złotą nitką i ozdobiona cennemi kamieniami. Duchowieństwo i lud rzymski otrzymuje palmę za pewną zapłatą od jednej rodziny, która ten specjalny przywilej otrzymała od papieża jeszcze w 16-tym wieku.

Historja tego przywileju jest niezmiernie ciekawa:

Dn. 10 września 1586 r. genjalny architekt i mechanik rzymski Fontana, prowadził końcowe roboty przy ustawianiu obeliska na placu św. Piotra, zalanym morzem głów, ale nikt nie śmiał przemówić, gdyż Sykstus V. pod najsurowszemi karami zabronił mówić, aby nie przeszkadzać robotnikom przy ich końcowej pracy. Robotnicy więc dźwigali obelisk do góry i już, miał stanąć na podnóżu, kiedy Fontana zauważył, że liny pod olbrzymim ciężarem zbyt się przedłużyły i zaczynały się przerywać... W tej właśnie chwili jakiś marynarz, nie bacząc na surowy zakaz papieża, aby milczeć, donośnym głosem wśród tłumu zawołał: „Wody! wody na liny!" Fontana kazał w tej chwili zmoczyć liny i dzięki temu obelisk stanął na wyznaczonem miejscu. Wtedy to tysiączne tłumy zaczęły krzyczeć z radości. Fontanę obnoszono na rękach po ulicach Romy, a ów marynarz, który uratował obelisk od rozbicia się, został przedstawiony papieżowi Sykstusowi V, który marynarzowi temu, nazwiskiem Bresca, nadał za ten czyn wyłączny przywilej dostarczania palm ludowi rzymskiemu po wszystkie czasy. Ten przywilej uszanowały wieki i dziś potomkowie rodziny Bresca rok rocznie w palmową niedzielę dostarczają palm rzymskiemu ludowi.

Oczywiście, że w niedzielę palmową we Włoszech są święcone nietylko palmy, ale w olbrzymiej większości gałązki oliwne, które we Włoszech, podobnie jak i w Polsce, przed bazylikami i kościołami, można kupić u sprzedawców.

I czasy nowoczesne symbol palmy stawiają bardzo wysoko. Wogóle palma u wszystkich narodów jest dziś wielkim, pięknym symbolem i takim pozostanie zapewne po wszystkie czasy.

Niedziela Palmowa w Polsce.

W bogatym i barwnym zbiorze tradycyj ludowych polskich zwyczaje i obchody wielkotygodniowe posiadają najwięcej uroku, ponieważ łączą się równocześnie z pierwszemi objawami upragnionej wiosny. Rozpoczynają się one już w Niedzielę Palmową, zwaną także niedzielą kwietnią lub wierzbną.

Zazwyczaj już kilka dni wcześniej wycinają rózgi wierzbowe i wstawiają je do dzbanka z wodą, aby rozwinęły się i zakwitły na Niedzielę Palmową. Gdy dzień ten uroczysty nastąpi, jest zwyczaj, że wczesnym rankiem starsi chłoszczą rózgą palmową młodzież, przypominając, że za tydzień Wielkanoc. Rózgi wierzbowe, zwane powszechnie „palmami", niosą potem do kościoła celem poświęcenia, którego dokonuje kapłan jeszcze przed nabożeństwem. Lud wierzy niezłomnie, że poświęcone już „palmy" mają właściwości zbawienne i lecznicze. Już Mikołaj Rej z Nagłowic pisał żartobliwie, że kto pączka z palmy wielkanocnej nie połknął, ten zbawienia nie dostąpi. Wierzono bowiem, jak i dziś się wierzy jeszcze po wsiach, że połknięcie pączka wierzbowego z poświęconej palmy zdrowie przynosi. Aby zaś dobytek nie ulegał chorobie i zarazie podczas lata, gospodarz wypędza go pierwszy raz w pole na wiosnę z palmą w ręku. Pozatem z kilku gałązek robią wierni małe krzyżyki, które wtykają w niedzielę wielkanocną nad drzwiami domu oraz na 4 rogach posiadanej roli, a resztę przechowują w domu, zatkniętych za obrazami Świętych, a z nadejściem zimy albo Wielkanocy w roku następnym rzucają w ogień.

W dawnych wiekach w całej Polsce istniał zwyczaj przedstawiania wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Ubierano jednego z wiernych na wzór Zbawiciela i prowadzono siedzącego na ośle lub na krowie bez rogów, zupełnie osłonionej, przed drzwi kościelne, gdzie zsadzano go uroczyście, witając palmami i śpiewem. Podczas symbolicznych przedstawień wjazdu do Jerozolimy w niektórych okolicach zamiast żywego Chrystusa i osiołka, obwożono odpowiednio rzeźbione figury na kółkach. Również w bardzo dawnych czasach grywano djalogi o Męce Pańskiej. Akcja rozpoczęła się od wjazdu Zbawiciela do Jerozolimy, a kończyła się Jego pogrzebem. Częstochowa była stolicą aktorów, odgrywających po wsiach i miastach polskich Mękę Chrystusową.

Za króla Władysława IV. panował zwyczaj, że dzieci najznakomitszych rodzin, w białe przybrane szaty, przynosiły królowi w tę niedzielę palmy. Gdy jednak na tron wstąpił Jan Kazimierz, który prowadził wojny ustawicznie i nigdy prawie na Wielkanoc nie znajdował się w stolicy, piękny ten zwyczaj zaginął.

Bywały też i procesje, na których chłopcy z bukietami u boku nieśli palmy ozdobione. Po nabożeństwie zabawiano się w ten sposób, że młodzież szkolna wygłaszała żartobliwe wierszyki o poście, o śledziu i o oczekiwanych przysmakach wielkanocnych. Tak samo istniał też zwyczaj tu i ówdzie, że w Palmową Niedzielę po nabożeństwie widziało się przed kościołem starszych chłopców, poprzebieranych za pielgrzymów, żołnierzy rzymskich i t. d. I w tym wypadku wygłaszano wiersze, a kiedy z czasem stały się one nieprzyzwoite, władze kościelne zabroniły tego zwyczaju.

Od panowania Augusta III już tylko po domach prywatnych przebrani chłopcy wygłaszali żartobliwe wiersze, w których ośmieszali znanych ludzi. Rytm akcentowano uderzeniem młotka o podłogę. Rzecz jasna, że nie obeszło się nieraz bez bijatyki.

Dziś istnieje jeszcze tylko ceremonja liturgiczna. W czasie procesji księża wychodzą na dwór, poczem zamyka się drzwi świątyni, które bywają następnie otworzone na skutek trzykrotnego uderzenia w nie krzyżem.

Wspomniana ceremonja, jak i wiele innych w ciągu Wielkiego Tygodnia mają na celu przypomnienie wiernym podniosłych momentów w życiu Chrystusa oraz podniesienie tem samem ducha chrześcijańskiego.

Pomnik 17-letniego bohatera.

W mieście Lille, stolicy francuskiego departamentu du Nord, które podczas wojny zostało częściowo zbombardowane przez Niemców, a następnie pozostawało pod okupacją najeźdźców aż do końca wojny, postawiono pomnik 17-letniemu chłopcu, Leonowi Trulinowi, który ułatwił ucieczkę z miasta żołnierzom francuskim i angielskim, za co przez okupantów został rozstrzelany. Postać młodego bohatera znajduje się już na pomniku zbiorowym „dla rozstrzelanych", ale tam wystawiono go z przepaską na oczach, co jest niezgodne z prawdą. Wobec tego postanowiono wznieść dlań osobny pomnik.

Umarł on, jak prawdziwy bohater, nie okazując żadnego wzruszenia wobec luf karabinów niemieckich. Jest to rzecz wprost nadzwyczajna u 17-letniego chłopca. Odwaga, silne przekonanie o świętości sprawy, dla której ginął, sprawiły, że aż do ostatniej chwili zachować umiał młody Trulin spokój niczem niewzruszony. Nawet sprawcy śmierci zdobyli się na uznanie dla młodego bohatera. Stanął prosto pod samym murem, trzymając czapkę w zaciśniętej dłoni. Ani jeden muskuł nie drgnął mu na twarzy. Na oczach nie miał przepaski. Zaraz po strzałach, padł nieżywy, obnażoną głową w piasek.

Odkrycie w Brazylji nieznanych roślin.

Jeden z amerykańskich instytutów zorganizował niedawno ekspedycję naukową dla zbadania w podzwrotnikowych lasach Brazylji dotychczas nieznanych gatunków roślin, które mogłyby służyć dla celów leczniczych. Ekspedycja wróciła z 12.000 egzemplarzami różnych gatunków roślin. Z tych 9.000 okazów albo są bardzo mało znane w botanice albo wcale ich niema. Pierwsze już badania wykazały, że wiele roślin może służyć do wytwarzania narkotyków. A co jest szczególnie godne uwagi, że narkotyki te nie są szkodliwe dla organizmu. Są raczej antidotum na inne.

Odkryto też w południowej Brazylji drzewo, stale otoczone obłokami dymu. Drzewo to wyparowywało ze swego organizmu różne szkodliwe wydzieliny.

Przygotowuje się już nowa ekspedycja, w której wezmą udział francuscy i szwedzcy botanicy.

200-lecie zgonu wynalazcy fortepianu.

Niedawno obchodzono w Padwie dwusetną rocznicę zgonu Bartłomieja Christofori'ego, wynalazcy pierwszego fortepianu.

Urodzony w Padwie dnia 4 maja 1655 r., jako syn bardzo biednych rodziców, Christofori zajmował się początkowo wyrobem lutni. Podobno też pierwszy zbudował cymbały.

Książę Ferdynand Medyceusz, dowiedziawszy się o zdolnym fabrykancie instrumentów muzycznych, powołał go do Florencji, gdzie urządził mu warsztat specjalny do wyrobu tych instrumentów, jak również mianował Christofori'ego konserwatorem swego zbioru instrumentów muzycznych.

Jak klawikord, tak i klawicymbał, ze względu na swą konstrukcję, nie były w stanie ani wydobyć niezbędnej ekspresji, ani niezbędnego fortissimo. Nie dawał tego ani klawikord, operujący delikatnemi, metalowemi blaszkami, ani klawicymbał, posiadający struny szarpane piórkiem — oba te instrumenty nie posiadały należytej siły i rezonansu.

I dopiero Christofori zbudował w r. 1720 pierwszy prototyp dzisiejszego fortepianu, oparty na technice młotkowej, tj. wprowadzający młoteczki, które uderzały za naciśnięciem klawisza w strunę. Tą drogą można było osiągnąć i piano i forte i dlatego słusznie instrument ten uzyskał miano „Pianoforte", zmienione następnie na „Fortepiano".

Przez długi jednak czas skromny ten fabrykant lutni był zupełnie nieznany, nie umiał bowiem wyzyskać swego wynalazku. To też długo uważano za wynalazców fortepianu Mariusa, Schrödera i Silbermanna, sławnego drezdeńskiego budowniczego organów. Dopiero w ubiegłem stuleciu rzeczoznawcy, którzy udali się do Padwy i Florencji i tam obejrzeli instrument wynalazku Padewczyka, uznali jednomyślnie Christofori'ego za wynalazcę fortepianu.

Christofori umarł 27 stycznia 1731 r.

Ostatnio w klasztorze Santa Croce we Florencji wmurowana została tablica ku upamiętnieniu człowieka, któremu muzyka zawdzięcza więcej, niż każdemu z wielkich sławnych twórców muzycznych.

Pierwszy fortepian, skonstruowany przez Christofori'ego, znajduje się w muzeum Metropolitain, w Nowym Yorku, drugi fortepian, zbudowany w r. 1726, jest w posiadaniu prywatnem pewnego kolekcjonera floretyńskiego.

Stulecie zapałki.

W pierwszych dniach marca minęło sto lat od chwili zgłoszenia we Wiedniu przez tamtejszego chemika Romera zapałki, zapalającej się przez potarcie.

Patent ten uzyskał on dopiero po przezwyciężeniu znacznych trudności. Odnośne władze miały bowiem poważne wątpliwości, czy można zezwolić na tak niebezpieczny środek do wywoływania ognia. Doprawda nie była to wówczas dzisiejsza zapałka niemal bezwonna i momentalnie chwytająca płomień, lecz mocno kopcące i fosforem zatruwające powietrze drewienka.

Patent, przyznany Romerowi, nie chronił też jego wynalazku w sposób należyty, wskutek czego niewiele z niego odniósł pożytku i umarł w nędzy.